



Z powodu braku miejsca nie umieszczamy w tym numerze artykuł o Sakramencie Małżeństwa.

Sposób przygotowania do I-ej Komunii św. dzieci od lat
7 — 9-ciu. (Ciąg dalszy).

Lekcja II-ga (po rozpytywaniu z tego co było na pierwszej lekcji).

Cóżbyście jeszcze mi mogli powiedzieć o Bogu? — *dzieci szukają, nie wiedzą...* A kto to zrobił wszystko, co widzimy w koło siebie, niebo, słońce? — Pan Bóg! — A jak się to mówi o tem, że Pan wszystko to?... — stworzył! — Dobrze, a więc co o Bogu powiecie? — Że jest Stworzycielem! — Bardzo dobrze — a co to znaczy «stworzyć»? Zrobić z niczego — Dobrze, a czy człowiek może coś stworzyć, n. p. choćby muszkę? trawkę? — Nie! Więc, jeżeli Pan Bóg takie ogromne i mądre rzeczy stworzył, jak niebo i ziemię i nawet te drobnutki kwiatki i robaczki, czegóż to dowodem? — Że jest bardzo mądry! — My stworzyć nie możemy, ale możemy **robić**; a jakże się może odbijać w nas ta mądrość Stwórcy, Stworzyciela? w czem się okazuje mądrość Boża? Mówi o tem Pismo św. (nauczycie się później co to Pismo św. — tym czasem wiedźcie, że to bardzo święta książka, którą Bóg kazał pisać dla naszej nauki) w Piśmie świętem czytamy że «Bóg uczynił wszystko z miarą, wagą i liczbą» (Mądr. XI. 21). A my, jeżeli chcemy, by się w nas odbijała mądrość Boga, musimy robić to co robimy z zastanowieniem się — Co to się w nas zastanawia? — rozum — więc co robi rozum? — myśli — a czego potrzeba, żeby rozum dobrze, pożytecznie myślał? — Trzeba być mądrym — jeżeli Pan Bóg tak mądrze wszystko stworzył, bo wszędzie była miara, to my? — musimy też «miarkować» o ile, w jakiej mierze to i tamto trzeba lub warto zrobić; Pan Bóg «wazył»?... to i my mu-



Cz 2280 / R. 3
1913

simy «ważyć», co lepsze, co mniej dobre, co słuszne, sprawiedliwe; Pan Bóg «z liczbą» robił, On wszechmocny, więc tem bardziej my biedacy musimy się obliczać! n. p. z czasem, groszem, siłami.

Tu podawać różne przykłady z życia codziennego n. p. Jeżeli kto ma wyjść, o czem powinien pomyśleć? — Czy już czas na to, czy pogoda nato pozwala, jakie ma obuwie, jakie okrycie... czy odpowiednie do zimna lub ciepła, słoty czy słońca — Co jeszcze? zastanowić się? dokąd, po co idzie — jeśli na przechadzkę, to winien n. p. wiedzieć ile ma czasu na nią, wdrodze popatrzeć na zegarek, **mierzyć** i **obliczać** ile drogi uszedł w jakim czasie, aby wiedział mniej więcej ile mu czasu potrzeba do powrotu; — jeżeli za sprawunkami, to musi wiedzieć ile ma i może wydać pieniędzy, — do jakich składów i jaką drogą ma iść, — czy nie trzeba mu czegoś ze sobą zabrać, może jakichś próbek, czy kolorów do dobrania i t. d.

A co by mogło wypaść z tego, gdyby kto się nie ubrał odpowiednio? — jeśli n. p. zimno albo na burzę się zanosi a on nie zabrał ani ciepłego okrycia ani parasola ani kaloszy?... a jeśli ktoś przyszedł już do sklepu i sposzrzega się, że zapomniał o tej próbce, albo o pieniądzach — co z tego wyniknie?

(Doprowadzać dzieci do tego, by same, odpowiedziami swymi, docho-dziły do skutków braku zastanowienia się: dokuczliwość dla drugich, cho-roba, wstyd, opóźnienie, podwójna praca i t. p.)

A jeżeli n. p. nadchodzą imieniny Ojca, Mamy, — o czem trzeba pomyśleć? — a tem, czemu by ich można ucieszyć. — A jak wam się zdaje?... *dzieci wymyślają co by to kupić* — Dobrze, ale kupić to każdy może, jeśli ma na to, ale jest coś coby z pewnością rodziców ucieszyło najwięcej, to coś, co tylko wy możecie zrobić... wasza własna robota; — tak, ale na to by coś uszyć, czy wyrzeźbić, to też trzeba kupić a my nie mamy pieniędzy! — otóż to właśnie w tem sztuka, by rodzicom coś zrobić a nie prosić ich o pie-niądze — pomyślcie! możebyście mogli coś naprawić, skleić, czy zeszyć n. p. może rękawiczki, albo może coś zacerować, choćby kilka ścierek, ale prosto, równo, dokładnie! cóż by to za radość była dla mamy! cóż za przyjemność, żeście się nauczyły porządku, stare rzeczy szanować i pora-tować od zniszczenia!

A do tego wszystkiego czego jeszcze potrzeba? — żeby **zawczasu** pomyśleć, nie w ostatniej chwili, boby było za późno!

A więc dzieci! skoro się macie przygotowywać do 1-ej komunii św. kiedy przyjdzie do was ten Bóg, tak mądry, pomnijcie o tem **zawczasu**, postarajcie się, żeby mu się u was podobało, żeby tak było jak On lubi, wszystko z miarą, wagą, liczbą, — mądrze. Cóż tedy za postanowienie weźmiemy? — że do 1-ej komunii a szczególnie dziś będziemy się starali **zastanawiać się** przed zrobieniem czegoś — tak, żeby Bóg w nas poznał swoje dzieci rozważne, roztropne, a nie jakby zwierzątka bezmyślne, co tylko idą za tem czego im się chce,... albo jak nieszczęśni ludzie bez wiary co się nie oglądają na to, co się Bogu podoba, co ich może uczynić podobniejszymi do Boga — a przecież Bóg nas stworzył na obraz i podobieństwo swoje. Szanujmy tę wielką godność naszą! (C. d. n.)

Mysli. (p. J.)

Miłość to najsilniejszy bodziec dla człowieka, dlatego też tak ważnem jest, co on kocha. Uczucie bierzemy często za miłość, ale wielka między nimi różnica; w uczuciu szukamy własnego zadowolenia — miłość, chce drugich uszczęśliwić, choćby kosztem własnego zadowolenia.

Wykształcenie umysłowe w rzeczach Bożych, to rozmyślanie, to ciągle odkrywanie nowych światów, coraz szerszych, nieskończonych, bo o rzeczach nieskończonych.

Z listów.

Będąc latem w Królestwie zwiedziłam szkołę gospodarstwa dla córek włościańskich w Mirosławicach, wsi położonej kilkanaście wiorst od Kutna. Nie mogę sobie odmówić przyjemności podzielenia się z towarzyszkami wrażeniami, jakie odniosłam z tej szkoły. Koło Ziemianek, a głównie pani Ks. założyły lat temu kilka we wsi tej,

szkołę, aby córkom włościańskim dać sposobność nauczania się tego wszystkiego, co wchodzi w zakres ich pracy domowej, gospodarczej, z uwzględnieniem li tylko ich potrzeb.

Uczenic jest obecnie około 70, dziewcząt w wieku powyżej lat szesnastu, gdyż tylko takie zostają przyjęte. Zarząd szkoły wymaga znajomości czytania i pisania, lecz uzupełnia te wiadomości o ile one są potrzebne do dalszej pracy lub o ile nie są dostateczne. Każda z uczenic płaci 60 rb. rocznie t. j. za kurs, który rozpoczyna się 15 stycznia a kończy się 15 grudnia, zatem trwa 11 miesięcy.

W tym czasie przechodzą dziewczęta wszelkie zajęcia tak, jak u nas z tą odmianą, że tak zwany «dyżur» jest dwutygodniowy, lecz powtarza się dwukrotnie wśród roku szkolnego. Uwzględnione więc są zajęcia : kuchnia, pralnia z prasowaniem, chów drobiu, młeczarstwo, piekarnia, chów trzody chlewnej, obora, gospodarstwo rolne, ogrodnictwo, roboty kobiece i tkactwo. To ostatnie, jako przyczynek znaczny do przemysłu krajowego a lokalnego specjalnie, jest bardzo poważnie uwzględniane, tak, że każda z uczenic musi się nauczyć systematycznie tej pracy, choćby nawet już w domu z nią była obeznaną. Łowickie tkaniny znane są w Królestwie całym, a Zarząd szkoły chcąc obudzić zamiłowanie do tych swojskich wyrobów, wymaga od uczenic jako umundurowania niejako, stroju łowickiego, lub specjalnego mirosławickiego, zbliżonego bardzo barwnością do pierwszego. Ładnie też wygląda, gdy krasne dziewczęta ubrane wszystkie w barwne stroje idą do kościoła lub na wspólną wycieczkę. Do pracy mają domowe ubrania, także przeważnie samodzielne, i boso lub w sandałkach wypełniają wszelkie zajęcia. Sypialnie wspólne, wybielone czysto, wesołe robią wrażenie. Wszędzie widać na ścianach barwne wycinanki a wszystkie meble i sprzęty robione są z drzewa podług motywów łowickich, znanych w chatkach wieśniaczych.

Jedzenie bardzo proste, lecz wystarczające, mięso tylko dwa razy w tydzień, pozatem zupy, krupy, jarzyny, stanowią główne pożywie-

nie. Kawy i herbaty uczennice Mirosławickie prawie nie widują, zato smaczne polewki i zupy mączne lub mleczne.

Chcąc uczennice swoje przyspasabiać do życia a nie wyrwać je ze środowiska, wśród którego wzrosły, daje im szkoła sposobność do różnych rozrywek, nie wykluczając płci męskiej ze swych murów.

Sama byłam świadkiem, jak dziewczęta zasiadały do kolacji po dniu pracy. Były to żniwa i dnia tego okoliczni sąsiedzi, wszystko młodzieńcy ledwie dwudziestoletni, przybyli, aby Mirosławiankom dopomódz w spręcie. Kosili więc oni dzień cały, a uczennice zbierały za nimi wśród wesołości i swobody wielkiej. Kolacya złączyła młodzież całą u wspólnego stołu wśród śmiechu i wrzawy.

Chcąc nas uraczyć, jedna z pań nauczycielek zarządziła koncert. Dziewczęta bez współudziału fortepianu, śpiewały na dwa i trzy głosy pieśni ludowe, narodowe, lecz przeważnie chodzi szkole o piosenki lokalne, aby one nie poszły w zapomnienie. Sympatyczny był widok tych dziewcząt śpiewających jak wyszkolony chór.

W prowadzeniu niema podobno wielkich trudności. Materiał przeważnie jest dobry, mało wprawdzie oświecony, lecz podatny do kierownictwa; trzeba tylko uchwycić z dobrej strony. Najlepiej korzystają te, które oddawane są przez rodziców lub na mocy stypendyum.

Uprzejmości pań kierowniczek zawdzięczałam wiele zajmujących informacji. Zwiedziłam dom cały od piwnicy aż pod dach i wszędzie zastałam wzorową czystość i tę jednolitość wychowania możliwą tylko przy tej bezwzględnej równości socyalnej, moralnej i umysłowej wychowanek.

Odniosłam wrażenie, że takie szkoły dla włościanek mogą dużo dać korzyści, gdyż oświata ludowa jedynie może stać się czynnikiem rozwoju narodowego o ile z ludu samego wychodzić będzie, lecz nigdy, gdy im narzuconą zostanie przez wyższe warstwy społeczeństwa.

Każda z tych dziewczynek zaczerpnie przez ten rok potrzebę oświaty, nauczy się czytać i to przewidziane jest w planie nauk, gdyż codziennie musi poświęcić godzinę tej czynności i zdaje sprawy z przeczytanej książki.

Ale ta potrzeba oświaty nie wykolei tej wieśniaczki. Przeciwnie — powróciwszy do domu wpaja tę oświatę w otoczenie, dla którego nie staje się obcą, lecz przeciwnie rozumie więcej potrzeby blizkich swoich i umiejętnie umie im zaradzić.

Oby takich szkół zawodowych było jaknajwięcej — a uczynią one więcej dobra, niżli to uświadamianie ludu nieprzygotowanego do tego. To wywołuje fermenty, a racjonalne szkolnictwo okaże się fundamentem lepszej przyszłości.

H. Z.

(Ufamy, że i pod względem wiary szkoła stoi tak wysoko, jak pod względem narodowym i gospodarczym, bo przytem, najcenniejszych owoców spodziewać się trzeba; a do najlepszej nauki, bez wiary, zastosować trzeba słowa psalmisty: «Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują». (Ps. CXXVI. 1.) P. R).

«Chciałabym choć na chwilę wpaść do naszego domu i powiedzieć: uważajcie, słuchajcie, nie marnujcie i sekundy małej, bo ja, chociaż myślałam będąc wśród was, że korzystałam bez przerwy, jednak teraz widzę dużo chwil straconych, dużo takich chwil do korzystania opuściłam.

Mam ja jednak przyjemne chwile, w których służę Panu Jezusowi: przez miesiąc a może więcej, przygotowywałam troje dzieci do spowiedzi; kiedy do mnie przyszły, nie miały pojęcia ani o czytaniu ani o katechizmie — teraz umieją trochę czytać, pisać, liczyć i swój katechizm; wielka była dla mnie radość, kiedy pojechałam z nimi do naszego proboszcza i on był wprost zachwycony, że są tak dobrze przygotowane. Dużo zawdzięczam swojej pani, bo inna toby nie chciała zębym «traciła» czas na to.

J. Z. z r. 1910.

«W listopadzie urzęda «Czytelnia kobiet» wystawę robót kobiecych. Chciałabym ustawić gdzieś w kąciaku stolik «naszych». Zbieram więc: zeszyty z krojem, z perspektywą, szycie jakie, cery, a najwięcej chciała bym mieć kilka tak zwanych «dusz», tylko że o nie właśnie tak trudno. Chodzi mi o to by zaznaczyć naszą praktyczność w przeciwstawieniu do, luksusowych serwetek i t. d. których praca oczy psuje i czas tak drogi zajmuje. Nie wiem, czy mi się ta rzecz uda. Chciałabym zrobić kilka par «łapci» do sprzedania, kilka tablic z wykazem sposobów czyszczenia płam».

J. P.

W ostatnich numerach pisemka naszego zauważyłam, że bardzo mało jest starania ze strony dawnych «domu naszego», aby raz po raz też coś napisać do pisemka. Z początku, kiedy rozpoczęto wydawać gazetkę naszą, dużo widziałam radości i zapału u wielu osób; niestety był to zapal słomiany, bo dotąd wiele się nie zatroszczyło, aby w pisemku naszym umieścić, czy to artykuł jaki, czy też coś innego, coby ogółowi dało poznać, że przecież jest wśród nas zainteresowanie dla tego, prawie jedyne, łącznika «z domem naszym». Proszę, chciejcie więcej o tem pamiętać, piszcie śmiało i serdecznie. Niech się nikt nie obawia krytyki, boć każda wie doskonale, że nie jesteście powieściopisarkami lub czemś podobnem. — Donieście nam n. p. ile kto broszurek rozdał — kto nabył «Exodus» — kto złożył coś do kasy oszczędności i t. p.

S. J.

Sprawozdanie z zebrania Kółka poznańskiego w dniu 22. IX. 1913.

Książki przeczytane.

Jenerał Zamoyski t. II.	p. Otmianowska. p. Roth.
Rok 1863. Siemiradzka.	p. Karpiński.
Rok 1863 Grabiec.	p. Bąkowska.

Dzieje narodu polskiego. p. Ertlówna.

O polskich tradycjach w wychowaniu. Sczepanowski, p. Stablewska.

Wspomnienie z 63 r. Berga p. Matuszewska.

Domy Dziecięce. Monte Sori » »

W krainę dziecka » »

Zebrańie rozpoczęło się, jak zwykle, modlitwą do Ducha św. Pani Matuszewska przeczytała piękny ustęp o obecności Boga, w którym to ustępie poznałyśmy, że każda okoliczność może i powinna nam przywołać na myśl Boga. Tak n. p. śpiew ptaków winien nam przypominać chwałę Bożą, rzeka zdążająca do morza cel naszego życia i ustawiczne zbliżanie się do śmierci i t. d. Następnie przeczytała nam p. Czabańska ciąg dalszy o slöjdie, — pierwszą bowiem część przeczytała na zebraniu czerwcowem-Slöjd, jest to zręczność w palcach do wykonywania różnych przedmiotów, któreby u nas wprowadzić można jako zajęcie dla dzieci. Praca ta polega na wykonaniu zabawek, koszyczków i t. d., narzędzi stolarskimi, dostosowanymi wielkością i wagą do wieku i siły dziecka. — Do tego odczytu nawiązał Ojciec Szymbor, który był obecny na zebraniu, myśl o koszykarstwie. Jest to zajęcie dla dzieci równie dobre, jak slöjd a na pewno łatwiejsze do przeprowadzenia, gdyż koszyki zrobione przez dzieci można sprzedawać, dzieci mają więc z tego jakąś korzyść materyalną. Koszykarstwa można się nauczyć w ochronie św. Antoniego w Poznaniu przy kościele na Łazarzu, gdzie bardzo dużo dzieci się tem zajmuje. Kierownikiem jest ks. Maliński proboszcz na św Łazarzu. Gdyby więc, która z naszych towarzyszek powzięła myśl zaprowadzenia koszykarstwa wśród dzieci, to najlepiej udać się do ks. Malińskiego. Ojciec Szymbor podał myśl, aby się która z nas tego wyuczyła a potem uczyła drugie koleżanki. Bardzo możliwe, że myśl ta zamieni się w czyn, o czemby się w takim razie doniosło w piśmie naszym. Gdyby zaś koszyków tych u nas sprzedać nie można, to kupi je napewno pewien fabrykant w Malmö w Szwecyi. Bliższych szczegółów w tej sprawie udzieli łaskawie ojciec Szymbor, Kraków, Kleparz, dom księży Misyonarzy.

Bardzo daje się odczuwać brak «misyi dworcowych», które mają na celu uświadamianie dziewczyn wyjeżdżających w świat na robotę i ostrze-

ganie ich a raczej bronienie od handlarzy żywym towarem. Jest to bardzo łatwe i przystępne dla każdego zajęcie, do którego i część «naszych» powinna należeć. W tej sprawie można się poinformować u panny Kobylińskiej, Poznań, ul. Wrocławska N-r. 4.

Następuje najpiękniejsza część naszego zebrania. Ojciec Szymbor dopiero co wrócił z Danii, dokąd wyjechał dla niesienia pomocy duchownej emigrantom polskim, których tam jest 15 — 17000. Oto co powiada ojciec Szymbor : Polacy nasi są tam zupełnie opuszczeni, a co smutniejsze jeszcze, że Duńczycy więcej odczuli potrzebę przychodzenia im w pomoc od nas. Z Polaków opiekujących się emigrantami jest tylko jeden ks. Szymański i panna Sikorska, reszta, nie wielka ich garstka to katolicy duńscy lub holenderscy. Z pomiędzy obcych tych opiekunów zasługuje na naszą cześć ks. Knappen, który na każde wezwanie Polaków stawiał się do pomocy, nie zważając na to czy w dzień, czy w nocy. Nawet życie swoje poświęcił dla Polaków, bo gdy robotnicy polscy, po raz drugi już przybywszy do granic Danii, papierów swoich nie mieli w porządku i po za granicę ich wpuścić nie chciano, zatelegrafowali pospiesznie do ks. Knappen. Ten jeszcze tej samej nocy stawił się u nich, już nie zupełnie zdrow. Wybawiwszy naszych emigrantów z kłopotu, wrócił do Danii; gdzie wśród naszych się zaraził i umarł na szkarlatynę. Ostatnie jego słowa były: «Biedni ci moi Polacy, co oni teraz poczną» !

Pierwszym celem podróży o. Szymbora były wyspy duńskie, ale przekonawszy się, że Polacy są tam jako tako zaopatrzeni w księży, chociaż nie Polaków ale w każdym razie katolików, dbających o religię, podążył na samą północ Jütlandyi, skąd posuwał się z wolna ku południowi. Była to praca iście misyonarska, połączona z wielkimi trudami i niewygodami. Opór stawiany nietylko ze strony luterskich Duńczyków, ale i z strony samych Polaków, uniemożliwiał w niejednych miejscowościach pracę misyonarską. Życie tam bez Boga i wiary. Kościołów katolickich jest tam bardzo mało. Powiada ojciec Szymbor, że natrafił na 60 dzikich małżeństw. Był on zmuszony prawie zawsze odprawiać Mszę św. w brudnych koszarach robotniczej, w lesie lub pod gołym niebem gdzieś w skałach nad morzem,

a «zamiast organ grały mi wichry lub szumiały rozhukane fale morza». A kiedy ojciec Szymbor wracał do kraju morzem jadąc i zostawiając Danię i cały ogrom morza ozłoconego promieniami słońca, poza sobą, smutno mu się zrobiło, i pomyślał sobie: «Choć mi tak niebo Ty złocisz i morze, smutno mi Boże!...» Temi słowy zakończył ojciec Szymbor swoje piękne opowiadanie.

Zebrania nasze za mało bywają ożywione z wyjątkiem tego ostatniego. Przypuszczam, że przyczyną tego jest nieśmiałość wypowiedzenia swego zdania. Ojciec Szymbor podał myśl, aby przewodnicząca zebrania udzielała głosu poszczególnym osobom, któreby kolejno swe uwagi wypowiadały. W ogóle mało widzi się zainteresowania. Bardzo prosimy, aby więcej osób przychodziło na zebrania. W samym Poznaniu dużo jest «naszych» a zaledwie kilka z nich poczuwa się do obowiązku. Prosimy zatem, aby znaleźć tę godzinkę czy więcej czasu na miesiąc, by przybyć na zebranie.

S. J.

Polecamy gorąco trzy broszurki znakomite :

1). «Oszczędność nakazem patriotyzmu», p. Dr. Fuhrich, czecha, który, pojechawszy do Warszawy, tak był ujęty przyjęciem, jakie tam zrobiono czechom, że nauczył się po polsku, Polskę pokochał i temu pewnie zawdzięczamy tę niezmierną uprzejmość, jaką nas otaczał w Pradze. Książeczka ta rozeszła się już w 40000 egzemplarzach. — Nie uchodzi, abyśmy jej nie posiadały — owszem kupujmy ją w kilku egzemplarzy, by ją rozdawać; nabyć ją można zapewne w Warszawie, ale wiemy, że jest na składzie w Spółce Wydawniczej w Krakowie — Kosztuje 20 hal. «Gdyby każda tylko jedną odbitkę dała komuś, już by krajowi przez to służyła.

2). Równie cenna książeczka, także do rozpowszechniania kosztująca tak samo 20 hal. : «O lekceważeniu Ojczyściej mowy», p. Czesława Pieniążka (nakładem Zwolińskiego w Zakopanem); powinna być u każdego pod ręką, gdyż może oddać ogromne usługi.

3). «Srodek przeciw społecznej i narodowej nędzy» Mikołaja Skiby, (wydane w Przemyśle), również do rozdawania — może się przydać nie tylko tym, którzy się powstrzymywać muszą od używania trunków, ale i tym, którzy mogą w tym kierunku wpływ wywierać, bo im dopoże w wykazaniu szkód, jakie z alkoholizmu pochodzą.

Słowem: są tu trzy środki uszanowania narodowego mienia, czyli grosza, języka, zdrowia.

Jeszcze wspomnienia z wycieczki do Pragi.

Gościnność była taka, że przy pożegnalnym obiedzie, którego znowu nam zapłacić nie pozwolono, dziękując raz jeszcze za tyle dowodów życzliwości, podałyśmy sobie myśl następującą:

Przez hojność z jaką nas goszczono w Czechach, każda z uczestniczek tej wycieczki ma istotną oszczędność na pieniądzach przez rodziców na tę podróż przeznaczoną: zamiast korzystać z tego by tem śmieiej pieniędzmi szastać na sprawunki niekoniecznie potrzebne, niechby każda sprawiła sobie skarbonkę, do której złoży choć część zaoszczędzonych pieniędzy, i to będzie początkiem wprowadzonego w życie dobrego zwyczaju, na pamiątkę poznania się naszego z Czechami i przykłału oszczędności pochodzącej z miłości Ojczyzny, jakim nam Czesi patryoci przyświecają. — Uznanie tej wielkiej cnoty narodowej a zarazem postanowienie jakie u nich powzięłyśmy, niech im będzie na chwałę i hołdem naszej wdzięczności.

W skutek tego, kupiono dużo skarbonek. Wieczorem, gdy jedne drugim pokazywały co sobie w Pradze kupiły — jedna panienka zapytana: «a cóż pani nabyła? — odpowiedziała: Ja? — **tylko** skarbonkę!»!

Jedne z tych, które nie pojechały do Pragi, ale pożegnawszy dom nasz, powróciły prosto do siebie, — opowiadała nam, że będąc na wakacjach, zauważyła z przerażeniem, że brat jej wypala dużo papierosów dziennie; poczęła go namawiać by zaprzestał — on na to: dobrze ci

mówić! ja bym cię chciał widzieć jakbyś ty się umiała «umartwić» — «Dobrze! odpowiedziała siostra; to ja cukierków jeść nie będę», byleś ty przestał sobie zdrowie psuć temi papierosami» — Tak to zaimponowało braciszce, że zgodził się i w krótkim czasie wskutek nie palenia, zaoszczędził 30-marek!... Niech żyją takie siostry!

Wiadomości — dla braku miejsca w przyszłym N-rze.

Do gospodyń.

W Krakowie ogromnie trudno o dobre masło kuchenne t. j. solone. Od jakiegoś czasu weszło w modę masło duńskie! Doprawdy, że to wstyd, żebyśmy nawet masła nie mogli mieć swego, ale cudzego szukać musieli; nie dziwię się jednak tym, co to duńskie masło kupują — jest wprawdzie drogie, ale w istocie doskonałe. Drażni i upokarza myśl, żeśmy tacy niedołężni, tacy niezaradni i sami sobie wystarczyć nie umiemy. Możeby się wśród nas ktoś znalazł, co gospodarstwo wiejskie prowadzi i ktoby się zgłosił o dostawę masła. Duńskie masło niesolone jest po 3 k. 50 czy 60 h. i ludzie je rozrywają, nawet tacy, którzy chętnieby do kuchni brali masło solone, które zarazem może być tańsze. Z Rybny lub innych mleczarni można dostać takie tylko niesolone i to, jeśli się sprowadza, co jest zawsze kłopotliwsze niż branie masła duńskiego ze sklepu, w każdej chwili i w dowolnej ilości. Więc, dla wyrugowania masła duńskiego, musiałoby to, które się chce na jego miejsce wprowadzić, być znacznie tańsze i, choć solone, jednak dobre i prawdziwe.

Miejsca.

Poszukiwana osoba dla wyręczenia pani domu w prowadzeniu gospodarstwa i zajęcia się całym domem. Potrzebne: gruntowna znajomość rzeczy i praktyczność, energia i takt w postępowaniu ze służbą, zaradność i zdrowie odpowiednie. Kwestya warunków do omówienia listownie. Zgłosić się do nas.